



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Z Oliwy do Wejherowa

Krótko, ale treściwie

Wielokulturowość zazwyczaj kojarzy się nam albo z innymi państwami, albo przynajmniej z obszarami przygranicznymi. Tymczasem właśnie na Pomorzu jest od zawsze bardzo różnorodnie. Warto przypomnieć, że od wieków te tereny zamieszkuje Białorusini, Cyganie, Grecy, Karaimi, Litwini, Łemkowie, Macedończycy, Niemcy, Ormianie, Rosjanie, a wreszcie Tatarzy, Ukraińcy i Żydzi. Więcej na temat tego bardzo ciekawego zjawiska, jakim jest wielokulturowość właśnie, przeczytać można w tekście ks. Sławomira Czaleja, który zachęca jednocześnie do zainteresowania się „Studiami Gdańskimi”. Okazuje się, że to czasopismo na przestrzeni ostatnich lat przechodzi wielką metamorfozę. Jak już jesteśmy w klimacie wielokulturowości, to zachęcamy do powędrowania ku miejscu, w którym od lat Ormianie i katolicy spotykają się razem. Wspólnota wiernych z parafii św. Piotra i Pawła ostatnio przeżywała odpust, ale także wydarzenie, które szczególnie dla mieszkańców dawnego Stanisławowa było niezwykle ważne... Więcej o spotkaniu dwóch Matek na str. IV-V.

Przychodzą między innymi z Kościerzyny, Stężycy Kartuz, Przodkowa, Żukowa, Grzybna. Wraz z nimi do Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego franciszkanów w Wejherowie przybywają pielgrzymi z Szemuda, Gdyni, Kielna, Linii, Strzeczka i Luzina. **Na wejherowskie wzgórza docierają także wierni idący w najstarszej pielgrzymce w Polsce – z Oliwy.**

Najpierw idzie krzyż, potem sztandary i feretron z wizerunkiem Matki Bożej Oliwskiej. Wędrują zarówno starsi i młodszy. Łączy ich radość z pielgrzymowania i nadzieja, że prośby, z którymi wyruszyli na szlak, zostaną spełnione. Na odpust Wniebowstąpienia Pańskiego do Pani Wejherowskiej pielgrzymki przybywają ze wszystkich stron świata. Jedne większe, inne mniejsze, ale zawsze pieśże. Pielgrzymi nie używają pojazdów, które dzisiaj, niestety, dominują. Na szlaku wędrowki do Wejherowa spotkałem osoby, które szły już po raz kolejny. Byli także tacy, którzy o pielgrzymce z 342-letnią tradycją usłyszeli po raz pierwszy? Czy to możliwe? – Mieszkam w Gdyni i wcześniej o niej



Od 342 lat nieustannie z Oliwy na trzydniowy szlak wyruszają pielgrzymi do Matki Bożej Wejherowskiej

nie słyszałam. Jednak gdy dowiedziałam się o niej, zawstydziłam się i postanowiłam wyruszyć – mówi Teresa Fridberg z Gdyni. – Szkoda tylko, że księża tak rzadko o tym mówią parafianom – dodaje. Tym razem w oliwskiej pielgrzymce wzięło udział około 100 osób. Mało czy dużo? – Na pewno przeszkodą jest czas. Ludzie pracują do późna, uczą się – mówi proboszcz z Brętowa ks. Tadeusz Chajewski. Oczywiście może to być przeszkoda, ale dla chcącego nic trudnego. Pielgrzymi do Wejherowa z Oliwy wędrują w końcu tylko trzy dni. – Robią to nieustannie od 342 lat. I nigdy nie było żadnej przerwy. To fenomen – dopowiada proboszcz archikatedry ks. Zbigniew Zieliński. Podczas wędrowki jest czas

na modlitwę, śpiew, ciszę i refleksję. Tego współczesnemu człowiekowi wciąż brakuje najbardziej. – A w końcu pielgrzymowanie jest z jednej strony oderwaniem się właśnie od spraw codziennych, pomyśleniem o Bogu i o życiu w kontekście duchowym, ale także oddaniem publicznej chwały Jezusowi i Jego Matce – dopowiada ks. Tadeusz Chajewski.

Warto przypomnieć, że w 1974 r. przed obrazem Matki Bożej Wejherowskiej w charakterze pielgrzyma modlił się prymas kard. Stefan Wyszyński. Obraz Matki Bożej Wejherowskiej został ukoronowany 5 czerwca 1999 r. przez Ojca Świętego Jana Pawła II w czasie Mszy św. na sopockim hipodromie. **au**



ANDRZEJ URBAŃSKI

S. Marta Gawlińska

W naszym liturgicznym kalendarzu czas na Pięćdziesiątnicę – Zesłanie Ducha Świętego. Czym dla nas, współcześnie żyjących, jest ta uroczystość? Z pewnością nie jest to tylko wspomnienie, ale wejście w rzeczywistość Ducha Świętego, który pragnie nam się udzielać. Liturgia ma to do siebie, że nie jest świętowaniem kolejnych rocznic, ale uobecnia dane wydarzenie. Zaprasza nas, byśmy tu i teraz weszli do Wieczernika i oczekiwali na dar Jezusa. Dar, który wyjednał nam przez swą uległość w męce i śmierci. Duch Święty jest duchem Jezusa, duchem jedności, który wprowadza nas w krąg Trójcy Świętej, przez przemianę – uświęcenie naszych serc na podobieństwo Boga, byśmy mogli być odtąd jedno. O to tak usilnie błagał Jezus swojego Ojca w czasie Ostatniej Wieczery: „aby stanowili jedno w nas, jak Ty Ojcze we Mnie a Ja w Tobie.” (J 17,21). Pragnieniem każdego serca ludzkiego jest miłość. Tyle że może nie wszyscy zdają sobie sprawę, że tą pierwszą miłością, pierwszą relacją, którą należy rozwijać, jest relacja z Bogiem. Gdy w niej poczujemy się kochani i sami odpowiemy miłością, wówczas w nas wytryśnie źródło energii, miłości, zdolne do relacji z innymi, do tworzenia więzi jedności. **To nasze serce stanie się Wieczernikiem – miejscem, gdzie przebywa Duch Święty.**

Karmelitanka Bosa z Gdyni dla GN

Czy Bóg zna język polski?

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. 29 maja, w godz. 9:30–13:30, w auli Jana Pawła II, tuż przy seminarium w Gdańsku-Oliwie, odbędzie się konferencja naukowa pt. „Czy Bóg rozumie tylko po polsku? Dylematy polskiej emigracji we współczesnej Europie” w ramach VIII Bałtyckiego Festiwalu Nauki. Wśród prelegentów usły-

szymy m.in. prof. dr. hab. Andrzeja Chodubskiego z UG z wykładem „Czy powinno być coraz więcej ludzi w drodze? Obraz współczesnej migracji świata” oraz ks. dr. Józefa Szymańskiego z Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL z wykładem „Szansa czy zagrożenie dla Kościoła lokalnego?”

Polscy imigranci w Unii Europejskiej”. Wystąpią ponadto ks. dr. Adam Romejko z wykładem o emigracji na wyspach brytyjskich, o. dr. Marcin Lisak mający mówić o polskich katolikach w Irlandii oraz ks. dr. Wiesław Wójcik, chrystusowiec, który opowie o opiece duszpasterskiej wśród Polonii. Wstęp wolny.

Nowy wiceprezydent

SOPOT. Bartosz Piotrusiewicz został nowym wiceprezydentem Sopotu. 34-letni przedsiębiorca, członek PO, zastąpił na tym stanowisku Pawła Orłowskiego. Dotychczasowy wiceprezydent objął mandat poselski po Arkadiuszu Rybickim, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem. W pierwszym

rządzie skoncentruje się na ludziach młodych – powiedział w jednym z pierwszych swoich wystąpień. Będzie pomagał przy budowie mieszkań komunalnych. Wiceprezydent Sopotu zapowiedział, że nie zapomni o seniorach. Chce wspierać między innymi takie inicjatywy jak Uniwersytet III Wieku.

Cztery dęby



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Jednym z sadzących dęby pamięci był metropolita gdański

4 lata po pożarze kościoła



ANDRZEJ URBAŃSKI

Wciąż trwa odbudowa kościoła św. Katarzyny w Gdańsku. Pożar wybuchł w maju 2006 r.

GDAŃSK. Oskarżony o nieumyślne podpalenie kościoła świętej Katarzyny w Gdańsku Marek Mielewczyk usłyszał wyrok. Dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Sąd Okręgowy w rozprawie apelacyjnej podtrzymał część wyroku sądu pierwszej instancji. Wykreślono jednak zapis, że dekarz spowodował zagrożenie życia i zdrowia wielu osób. Jak uzasadnił sędzia Marek Skwarcow, pożar wybuchł w czasie, gdy kościół

był zamknięty. W świątyni znajdowało się jedynie czterech pracowników muzeum. Marek Mielewczyk jest właścicielem firmy budowlanej, która wykonywała prace dekarzkie na dachu świątyni. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. A spowodować je miały niesprawne narzędzia, pozostawione przez dekarza. Pożar kościoła św. Katarzyny wybuchł w maju 2006 r. Na remont zniszczonej świątyni wydano ok. 10 mln zł.

GDYNIA-OKSYWIE. 10 maja, po uroczystej Mszy św. sprawowanej w kościele garnizonowym przez metropolitę gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia, przy Wojskowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej odbyła się uroczystość posadzenia czterech dębów pamięci. Uonorowano w ten sposób pamięć lekarzy pierwszego Szpitala Morskiego MW kontradmirała dr. med. Leona Moszczeńskiego i komandora porucznika dr. med. Zygmunta Szymkiewicza zamordowanych w 1940 r. w Katyniu. Dwa pozostałe drzewa zostały poświęcone admirałowi floty Andrzejowi Karwecie i generałowi brygady, lekarzowi Prezydenta RP, dr. hab. med. Wojciechowi Lubińskiemu.

Centrum Informacyjne
Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czajej – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Nie tylko dla kobiet

Malowanie igłą

Przepiękna wiosna na Kaszubach sprzyja nie tylko spacerom, ale i różnego rodzaju formom aktywności, które w tutejszej kulturze mają swoje korzenie. **Kolory kaszubskiej wiosny można przelać na obrusy, pościelę, krawaty i... stuży.**

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Haftujący mężczyzna to raczej nieczęste zjawisko. Od kiedy trwa u Pana pasja haftowania?

EDMUND SZYMIKOWSKI: – No, wydaje mi się, że aż takim ewenementem to znowu nie jestem (*śmiech*). Na Kaszubach znam kilku mężczyzn, którzy parali się haftem, że wspomnę tylko Leonarda Brzezińskiego z Wiela albo pana z Kartuz, zduna z zawodu, który brał udział w naszych konkursach haftu. Ja sam haftem interesuję się od dziecka. Już jako 10-letniego chłopca zaprosiły mnie do siebie słynne hafciarki Zofia i Jadwiga Ptach z Żukowa. Początkowo malowałem farbami skomponowane przez nie wzory, bo wykazywałem zdolności plastyczne. Pamiętam, że panie haftowały przez cały dzień, a mnie nie dawało spokoju, jak można za pomocą nitki i igły wyczarowywać tak przepiękne kwiaty... Szczególnie do gustu przypadła mi wyhaftowana wisienka, więc zapytałem, jak to się robi. Panie odpowiedziały mi jak – że od krótszego ściegu, potem dłuższy i trzeba na nowo skracać. Dostałem kawałek materiału igłę, nici... i wtedy usłyszałem, że „z ciebie to da hafciarza, bo igłę w palcach ładnie trzymasz”. I tak się zaczęło, i trwa do dzisiaj.

A czy do hafciarek to mama Pana zaprowadziła?

– Nie, ja sam! W Żukowie, gdzie mieszkałem przez wiele lat od urodzenia, wszyscy się znaliśmy. Początkowo haftowałem takie małe wkładki do książek. Były to wprawdzie niewielkie wzory, ale po latach stwierdziłem, że właśnie haftowanie drobnych wzorków było bardzo dla mnie korzystne, bo wymagało dokładnej pracy. Dzięki zakładkom do książek miałem pieniądze na bilet do kina czy na słodycze. Już jako młodzieńcowi w liceum pedagogicznym w Żukowie zaproponował mi jeden z jego profesorów, Stanisław Benkowski, żebym wziął udział w konkursie na komponowanie wzorów kaszubskich,



ZDJECHA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

organizowanym przez Cepelię w Kartuzach. Zrobiłem wtedy z pięć kompozycji na obrus, trzeba też było mieć fragment opracowany kolorystycznie, i okazało się, że każdy z wzorów został przez Cepelię zaakceptowany i zakupiony. Dochód pewnie nie był zbyt duży, ale dla mnie, jako 17-latka, całkiem spory. Co ważniejsze, przez wiele lat hafciarki z Cepelii wykorzystywały go później, wyszywając piękne obrusy. Kiedyś nawet w Cepelii w Gdyni widziałem serwety z moimi wzorami.

Haft kaszubski wszedł na stałe do ubiorów liturgicznych w Kościele. Wykonywał Pan jakieś prace tego typu?

– Nasz poprzedni wieloletni proboszcz w Linii ks. Bazyli Olędzki zaproponował mi, i to już na przełomie lat 60. i 70., żeby dzieci do Pierwszej Komunii św. były ubrane w stroje z haftami kaszubskimi. Albo były to wzory kolorowe, siedmiobarwne, albo wzory „czepcowe”, czyli o kolorze złotym. Ten ostatni szczególnie pięknie wyglądał na serdakach chłopców, zwykle czarnych albo granatowych. Dziewczęta natomiast różnie – albo haft kolorowy, albo „czepcowy”. Ostatnio weszły alby, ale i tak na naszych terenach haft trzyma się mocno. Co ciekawe, chłopcy nawet częściej miewają wzory kaszubskie do Komunii, bo jeden od drugiego taki serdak odkupuje.

Haft kaszubski przeżywa renesans. A jeszcze niedawno niektórzy uważali, że jest powodem do wstydu i symbolem zacofania.

Obrusy pana Edmunda urzekają bogactwem wzorów

– Niedawno w Żukowie podkreśliłem, że ten renesans rzeczywiście ma miejsce. Coraz więcej ludzi przypomina sobie o hafcie i wraca do tradycji. Jestem też przekonany, że ten powrót ma za źródło miłość do kaszubskiej sztuki, a nie zarobek. Zresztą trudno byłoby się z tej sztuki utrzymać. Haft jest niezwykle pracochłonny. Na obrus z bogatym wzorem trzeba poświęcić przynajmniej miesiąc pracy! a jego cena waha się pomiędzy 1500 a 2000 zł.

Zlecenie, które Pan szczególnie pamięta?

– Przed laty parafianie z Bożegopola zlecili mi i mojej żonie Danucie wyhaftowanie alby dla biskupa ordynariusza. Był to wzór „czepcowy”, a więc złoty, ale obszywany brązami. Sądzę, że obdarowany był zadowolony... A mówiąc już o samym hafcie, to osobiście widzę w kościele raczej „czepcowy”. Moim zdaniem, jest bardziej dostojny niż kolorowy.

Haft to odpoczynek czy ciężka praca?

– O, to pytanie nieraz mi już zadawano (*śmiech*). Wypoczynek przede wszystkim. I fizyczny, i psychiczny. Człowiek zapomina o całym świecie, a to dlatego, że nie musi patrzeć w telewizor. ■

Edmund Szymikowski, hafciarz, autor książki „ABC... haftu kaszubskiego. Szkoła żukowska”, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oddział w Linii, a także organizator prestiżowego dorocznego konkursu hafciarskiego. W tym roku, w czerwcu, odbędzie się jego 15. edycja.

ODRADZAJĄCE SIĘ SPOŁECZNOŚCI. Przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej w parafii św. Piotra i Pawła w Gdańsku modlą się codziennie katolicy i Ormianie. **Od niedawna również w Stanisławowie przed wierną kopią maryjnego wizerunku Pani Łaskawej jest już możliwe odprawianie nabożeństw.**

Matka obojga

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Gdy ks. Kazimierz Filipiak wywoził potajemnie obraz Matki Bożej Łaskawej ze Stanisławowa przed zniszczeniem i zapomnieniem, nikt się nie spodziewał, że po wielu latach obraz w jednej z kopii wróci na swoje miejsce. W kościele św. Piotra i Pawła odbyły się uroczystości pojednania dwóch obrazów. Kopia, wykonana przez ukraińskiego malarza, została podczas uroczystego nabożeństwa połączona z oryginałem na znak jedności i modlitewnego przymierza. Teraz będzie służyć społeczności mieszkającej w dawnym Stanisławowie, dzisiejszym Iwano-Frankowsku.

Niektórzy zastanawiają się, czy to przypadek, czy Opatrzność przywiodła na Wybrzeże kapłana ze Stanisławowa. Dowiedziawszy się podczas swojego pobytu na konferencji hospicyjnej w Gdańsku, że prawdziwy obraz Madonny Łaskawej ze Stanisławowa znajduje się w parafii św. Piotra i Pawła w Gdańsku, zdecydował się wykonać jego wierną kopię i przenieść uroczystości na Ukrainę. Wcześniej jednak postanowił kopię obrazu maryjnego poświęcić przy cudownym wizerunku. Tak zaczęła się historia dwóch obrazów i dwóch społeczności. Jednej mieszkającej w Polsce, drugiej na Ukrainie. A warto przy tej okazji przypomnieć, że dawny Stanisławów, czyli obecny Iwano-Frankowsk, to jedno z największych miast na ukraińskim Podkarpaciu. Ruchliwe i pełne życia, znane ze swoich licznych cennych zabytków, z trzema barokowymi kościołami, z których najcenniejszym jest XVII-wieczna fara, fundowana przez ówczesnych właścicieli miasta – Potockich. A w Gdańsku kościół św. Piotra i Pawła, który przez ostatnie lata staje się nie tylko miejscem szczególnego kultu cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej, ale przede wszystkim miejscem modlitwy i pojednania, zarówno katolików, jak i Ormian. Tego pojednania, jak podkreśla często kustosz miejsca ks. Cezary Anusewicz, nie byłoby, gdyby nie Maryja.

ty Maryi

Obraz Matki Bożej ze Stanisławowa jest wierną kopią wizerunku jasnogórskiego. Nie ma jednak charakterystycznych dla częstochowskiego wizerunku blizn na twarzy. Namalowany jest na



Boża narodów



Delegacja z Iwano-Frankowska (dawnego Stanisławowa) wraz z proboszczem parafii śś. Piotra i Pawła ks. Cezarym Annusewiczem przed obrazem Matki Bożej łaskawej
PO LEWEJ: Kopia Pani Łaskawej ze Stanisławowa wykonana przez ukraińskiego malarza została podczas uroczystego nabożeństwa połączona z oryginałem na znak jedności i modlitewnego

plótnie, rozpiętym na sosnowej desce. W kronikach Kościoła ormiańskiego odnotowano, że został namalowany na życzenie pisarza gminy ormiańskiej w Stanisławowie, który potem modląc się przed tym obrazem, został wyleczony ze ślepoty. Wkrótce inni ludzie zaczęli doświadczać niezwykłych łask. – Jeżeli nie możesz odbyć pielgrzymki do Częstochowy i tam upaść na twarz przed Jasnogórką Panią, udaj się do Niej w Stanisławowie, a nie zawiedziesz się w swojej nadziei – mówili czciciele Matki Bożej Łaskawej. Przed obrazem dokonało się wiele cudów. Wśród nich uzdrowienia z choroby oczu czy febry. Do prawie końca XIX wieku zanotowano 738 cudów. Wszystkie potwierdzone przez abp. Mikołaja Isakowicza. Modlitwy przed obrazem i Msze św. odprowadzane na prośby wiernych wyrosły zwycięstwo oręża polskiego w czasie inwazji bolszewickiej w 1918 r. Liczne wota i listy wpływające do sanktuarium świadczą, że poza oficjalnymi danymi dzieją się także rzeczy cudowne. Wizerunek Matki Bożej Stanisławowskiej jest często nazywany „płaczącym”. – W roku 1742 pisarz Dominik ujrzał na tym obrazie płynące łzy. Poruszony tym widokiem, przyniósł obraz do stanisławowskiego kościoła – pisze o zdarzeniu w kronikach parafii ks. Czesław Hybel. W świątyni w Stanisławowie łzy popłynęły ponownie. Świadcami tamtego wydarzenia byli licznie zebrani na modlitwie wierni. Zjawisku temu mogła się przyjrzeć również specjalna komisja kościelna, ponieważ w czasie, gdy miała ocenić to wydarzenie, na obrazie raz jeszcze pojawiły się łzy – pisze dalej ks. Hybel. Badania tej komisji potwierdziły obecność prawdziwych łez, dlatego uznano to zjawisko za nadzwyczajne. Użyta do ich otarcia chusta stała się odtąd relikwią, zwaną tuwalnią. Co ciekawe, niektórzy uważają, że płacz Matki Bożej, obserwowany wielokrotnie, zwykle zapowiadał upadek obyczajów w ojczyźnie, zwłaszcza w czasach saskich. – Łzy Matki Bożej były przestrożą, wołały o opamiętanie przed zbliżającymi się rozbiorami i te nieszczyściem wróżebne łzy po wiekowej niewoli wyplakały nam ojczyznę wolną – można przeczytać słowa ks. Konstantego Żukiewicza w kronikach sanktuarium.

Delegacja z Ukrainy

Do gdańskiego sanktuarium na uroczystości poświęcenia kopii wizerunku Matki Bożej

Stanisławowskiej przyjechała niewielka delegacja z Ukrainy. To dzięki ich staraniom zrealizowany został pomysł odtworzenia wizerunku i stworzenia kopii cudownego obrazu. Dla wiceprezydenta Iwano-Frankowska, obecnego na uroczystościach w Gdańsku, całe to przedsięwzięcie miało ogromne znaczenie historyczne i to, jak podkreślał, ma nadzieję, że dla obydwu narodów. – Cudowny obraz Matki Bożej, który wiele lat stanowił centrum naszego miasta, teraz wraca w kopii Jej wizerunku. My od początku, gdy w pewien sposób straciliśmy ten cenny dar, przez lata za nim tęskniliśmy. Odczuwaliśmy stratę i chcieliśmy zrobić wszystko, by nasza ikona wróciła do nas – mówił wiceprezydent miasta Aleksander Derewianko. Idea napisania ikony była dla mieszkańców i wiernych dawnego Stanisławowa w pewien sposób oczywista. Jednak dopiero gdy ojciec Władimir zetknął się z cudownym wizerunkiem, postanowił działać. – Nasze miasto miało serce, zarówno swoją świątynię, jak i cudowny obraz. Gdy go straciliśmy, to tak jakby miasto straciło swoją duszę – mówił o. Władimir. Kościół ormiański na początku został splądrowany, a potem przez władze radzieckie zamieniony na muzeum ateizmu. – Przez długie lata panująca nienawiść bolszewicka do tego, co święte, zatarła pamięć o tej niezwykłej rzeczy, która była w Stanisławowie – opowiada ze łzami w oczach kapłan. Teraz wszyscy mają nadzieję, że historia zatoczy koło i obraz w kopii wywoła wiele nawróceń i zmianę w mentalności. Tym bardziej że świątynia w Stanisławowie od początku miała pewnego rodzaju znamiona wielokulturowości, także jedności chrześcijan i innych wyznań. O tym charakterze jednoczącym mówił także wiceprezydent Iwano-Frankowska. – W swoim czasie ikona odgrywała bardzo wielką rolę, jednoczącą ludność całego naszego miasta. W końcu tu zawsze razem w jedności i zgodzie mieszkali Polacy, Ukraińcy i Ormianie. Matka Boża ich łączyła. Mam nadzieję, że teraz, gdy mamy kopię obrazu, będzie to dla nas wszystkich znak jedności – wyraźnie poruszony wyjaśniał Aleksander Derewianko.

Suplement o abp. Teodorowiczu

Podczas przygotowywania tekstu o Pani Stanisławowskiej doszło do kilku niezaplanowanych wydarzeń. Niektóre z nich, m.in. tragedia w Smoleńsku, na pewno spowodowały u wielu zmianę

myślenia o zwykłej codzienności i zmaganiu się z nią. Stąd nieco później także ukazuje się ten artykuł. Innym był odpust w parafii śś. Piotra i Pawła, podczas którego doszło do poświęcenia tablicy upamiętniającej abp. Józefa Teodorowicza, ostatniego arcybiskupa ordynariusza archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego. Otwarta została także wystawa „Wielki zapomniany. Arcybiskup ormiański Józef Teodorowicz (1864–1938) – wybitny polski kapłan i mąż stanu”. Przy tej okazji chcielibyśmy przypomnieć kilka faktów z życia arcybiskupa. Abp Józef Teodorowicz był gorliwym rządcą archidiecezji. Jego główną troską duszpasterską były powołania kapłańskie. Arcybiskup Ormian zasiadał we władzach większości stworzonych przez nich organizacji społecznych i ekonomicznych. Instytucją, której abp Teodorowicz poświęcał wiele uwagi, była Bursa Ormiańska, nazywana oficjalnie Zakładem Naukowym im. dr. Józefa Torosiewiczza. Została założona, by otoczyć opieką młodzież ormiańską, przybywającą do Lwowa, aby pobierać naukę. W 1902 założył koło Lwowa Kongregację Ziemiańską, instytucję charytatywno-wychowawczą. Z racji pełnionej funkcji abp Teodorowicz został posłem wirylistą do Sejmu Krajowego we Lwowie i Izby Panów. Jak się wkrótce okazało, ambicje polityczne i patriotyzm abp. Teodorowicza kazały mu występować w roli męża stanu na arenie politycznej trzech zaborów. Przez cały okres wojny arcybiskup lwowski poświęcał się także niesieniu pomocy poszkodowanym przez działania militarne. Brał udział w Książęco-Biskupim Komitecie Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny biskupa Sapielhy. Intensywnie też kwestował na rzecz ormiańskich instytucji społecznych. Jednym z ostatnich wystąpień publicznych arcybiskupa Ormian polskich była koronacja obrazu Matki Bożej Łaskawej z kościoła parafialnego w Stanisławowie – najważniejszego sanktuarium maryjnego w archidiecezji ormiańskiej. Arcybiskup Józef Teodorowicz zmarł we Lwowie 4 grudnia 1938 roku. ■

Otwórz Oczy 2010 za nami

Trudna prawda

Zdejmij maskę pozorów, bądź sobą i poznaj prawdę o otaczającym cię świecie – mówią uczestnicy ostatniego, czwartego dnia studenckiego spotkania „Otwórz Oczy na Prawdę”. Ostatnim akcentem tegorocznego projektu był wykład ks. Piotra Pawlukiewicza (na zdjęciu).



TOMASZ PIETRZAK

To był czas dobrej zabawy i życzliwych spotkań wszystkich „ujawnionych”, o których pisaliśmy w zapowiedzi patronowanych przez „Gościa” wydarzeń. Podczas ostatniego dnia studenckiego projektu „Otwórz Oczy” organizowanego na Politechnice Gdańskiej jak bumerang powróciło i rozbrzmiało w wielu studenckich uszach pytanie Piłata: „Cóż to jest prawda?” – Jedna z pesymistycznych odpowiedzi, jakie przeczytałem kiedyś na popularnym forum internetowym, głosi, że prawda „to kłamstwo, które nam najbardziej odpowiada” – cytuje student filologii polskiej Marcin Cwilewicz, odpowiadając na postawione przeze mnie pytanie. Jak się okazuje, paradoksalnie w tym pozbawionym nadziei stwierdzeniu jest trochę prawdy.

– Wielu ludzi odrzuca prawdę tylko dlatego, że im ona nie odpowiada, jest jakoś niewygodna – usłyszeli na auli w Auditorium Novum licznie zebrani młodzi ludzie.

Wszystkim, którzy zechcieli otworzyć oczy podczas kilkudniowego projektu zorganizowanego przez studentów dla studentów w poszukiwaniu prawdy o Kościele i sobie samym, pomógł zaproszony przez organizatorów ks. Piotr Pawlukiewicz. Jak zwykle z dużą dozą humoru i ciekawych przykładów doskonale znany i ceniony przez młodzież duszpasterz rozwiązał niejedną wątpliwość i odpowiedział na wiele nurtujących młodzież studencką pytań o Kościół i własną tożsamość. – Trudno jest się zmieniać i żyć w prawdzie, bo człowiek do niczego nie jest tak przywiązany, jak do wyobrażeń o samym sobie – mówił na zakończenie konferencji gość z Warszawy. Sprawa jednak nie jest tak bezнадziejna, bo to właśnie młodzież jest szczególnie wyczulona na prawdę.

Tomasz Pietrzak

Kampanii odłona druga

Kaszuby bez pijanej dziatwy

– Zeszłoroczna akcja przeszła nasze oczekiwania. **W szkole nie tylko nie występuje problem papierosów, ale także zniknęła tabaka** – mówi Sławomir Stromski, katecheta i nauczyciel informatyki w Zespole Szkół im. Maksymiliana Wilandta w Darżlubiu.

Przypomnijmy, że tabaka, „święte” na Kaszubach ziele, stała się swoistą modą, po którą sięgało wielu młodych uczniów, nawet na poziomie podstawówki. Moda na tabaczenie i na papierosy została zduszona w zarodku. – Wiele osób mówiło: po co wydawać pieniądze na kampanię, przecież ona nic i tak nie da – wspomina darżlubski katecheta. Papierosy zdarzają się jeszcze poza szkołą, ale palenia po toaletach już nie ma.

Walka z biernością

Tegoroczna kampania przeciwdziałania alkoholizmowi rozpoczęła się kwietniu. – Zrobiliśmy ankietę i niestety wyszło, że młodzież w zdecydowanej większości sięgnęła już po alkohol – podkreśla Stromski. To, że problem alkoholu jest w rodzinie obecny, nauczyciele rozpoznają m.in. po symptomatycznym zachowaniu ucznia. – Jest on często przyciszony, nieobecny – mówi. Problem bywa przemilczany i często zamiatany pod dywan. Z ankiety wynika, że ok. 60 proc.(!) uczniów gimnazjum spożywało lub spożywa alkohol. Najczęściej piwo, choć zdarzają

się przypadki picia wódki i drinków. Problem w niewielkim stopniu dotyczy także uczniów podstawówki. – Zdarzały się również bulwersujące przypadki, że dorośli zachęcali młodych do wypicia alkoholu! – zauważa. W większości był to zły wpływ rówieśników. Co zupełnie niezrozumiałe, z ankiety wynika, że część rodziców wie, że dziecko pije alkohol, i nic z tym nie robi.

Nie pozostań cieniem

Kampania o tym samym co rok temu tytule: „Nie pozostań cieniem” stawia sobie za cel edukację i informowanie uczniów o skutkach, które niesie ze sobą alkohol. Szkoła zastępuje niestety często rodziców, którzy na ten temat z dziećmi w domu nie rozmawiają. – Oprócz uświadomienia problemu, chcemy pokazać im, gdzie mogą uzyskać konkretną pomoc. Chcemy także, żeby czuli w nas wsparcie – wyjaśnia pomysłodawca kampanii. Dzieci są także uwrażliwiane, żeby nie były obojętne również na swoich rówieśników. – Może się zdarzyć, że wychowawcy problemu u ucznia nie dostrzegą, a jego szkolny kolega już tak – mówi. Osiągnięcie celu realizowane jest poprzez godziny wychowawcze. Jest i konkurs plastyczny na plakaty i informatyczny na prezentację. Wreszcie uczniowie wraz z nauczycielami przygotowują sztukę nawiązującą do problemu. Podobnie też, jak w zeszłym roku, plakaty o kampanii trafiły do pobliskich sklepów. – Sama ich obecność przypomina sprzedawcom o istniejącym problemie – mówi. Koszt kampanii, 1200 zł, sfinansowała gmina Puck. Wszystkich uczniów zaangażowanych w akcję nie minie nagroda. W zeszłym roku był to wyjazd do kręgielni w Wejherowie. Należy tylko życzyć nauczycielom energii także na kolejną akcję. Podpowiem, że tematem mogą się stać „dopalacze”, które, podobno, można już kupić w Pucku. **Ks. Sławomir Czalej**



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Uczniowie z Darżlubia po tabakę już nie sięgają

Studia nowe i stare

Nie tylko dla teologów

„W Polsce szacuje się, że **liczebność mniejszości narodowych i etnicznych wynosi 1,2–1,6 mln osób**, czyli ok. 3–4 proc. ogółu obywateli” – napisał w swoim artykule prof. dr hab.

Andrzej Jan Chodubski z Zakładu Nauki o Cywilizacji w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego.

„Studia Gdańskie”, – czasopismo naukowe, którego trzon stanowią wykładowcy Gdańskiego Seminarium Duchownego, przeszło na przestrzeni lat wielką metamorfozę. Nie tylko graficzną, ale przede wszystkim merytoryczną. Do najnowszego, 25. tomu zajrzą zapewne nie tylko teolodzy czy filozofowie; także prawnicy, lekarze lub też miłośnicy historii Gdańska.

Tatarzy i Ukraińcy

Każdy, kto interesuje się najnowszymi dziejami Pomorza Gdańskiego, do artykułu prof. Chodubskiego zaglądnąć musi. Bo właśnie nasze Pomorze – od wieków wielokulturowe – zamieszkują także i dzisiaj m.in.: Białorusini, Cyganie, Grecy, Karaimi, Litwini, Łemkowie, Macedończycy, Niemcy, Ormianie, Rosjanie, a wreszcie Tatarzy, Ukraińcy i Żydzi. Ich populacje skupione są zwykle w dużych aglomeracjach. Obok Trójmiasta są to Tczew, Wejherowo czy Słupsk. Współczesna mozaika narodowościowo-etniczna ma swoje źródło w wielkich migracjach po II wojnie światowej. Na miejsce wysiedlanej ludności niemieckiej przybywały społeczności z Kresów Wschodnich. Pomimo że wielu Niemców pragnęło pozostać na ziemiach, które zamieszkiwali od pokoleń, ich wysiedlenie stało się „zadaniem priorytetowym państwa”. „Wiosną 1945 r. ukazały się w prasie oświadczenia, że wysiedlenie Niemców jest dyktowane interesem państwa polskiego oraz racjami

gospodarki narodowej. Oświadczono przy tym, że nie jest to akt zemsty ze strony państwa polskiego” – przytoczył tekst z „Dziennika Bałtyckiego” z roku 1945 gdański badacz. Profesor Chodubski przypomniał, że od lipca 1945 r. do października 1947 r. wysiedlono z regionu ok. 400 tys. osób pochodzenia niemieckiego.

Ale Pomorze Gdańskie to nie tylko Niemcy, lecz na przykład także Żydzi, których w 1946 r. było tu aż 2 tysiące. Przybyli oni głównie ze Związku Radzieckiego w ramach repatriacji i już w 1945 r. utworzyli Żydowskie Zrzeszenie Religijne. – Jego zadaniem było udzielanie pomocy repatriantom, wspieranie ich w dalszej emigracji, zabezpieczenie potrzeb bytowych i wyznaniowych – zauważył autor. Pomorza Gdańskiego nie sposób też wyobrazić sobie bez naszych polskich Tatarów, którzy przybyli do nas z Kresów Wschodnich, głównie z Wileńszczyzny, Nowogródziny oraz z Wołynia i Białostoczczyzny. Szczególnie społeczność tę skolidowała postać wileńskiego imama Ibrahima Smajkiewicza (1879–1953), który też przybył do Gdańska. Początkowo życie religijne muzułmanów koncentrowało się w domach prywatnych. Każda rodzina muzułmańska udostępniała raz w roku swoje mieszkanie na potrzeby wspólnoty. Dzisiaj mają swój meczet na ul. Polanki.

Greccy katolicy i Ormianie

Trudno byłoby zrozumieć dzieje naszych ziem, gdybyśmy zapomnieli o Ukraińcach i Łemkach, którzy zostali tu przywiezieni w ramach słynnej Akcji „Wisła” z kwietnia 1947 r. W pierwszych latach władze nie zgodziły się na używanie języka ukraińskiego ani na rozwój własnej kultury. W 1948 r. grekokatolicy uzyskali zgodę na utworzenie swojej parafii; wcześniej grekokatolicy z Gdańska i okolic jeździli do Nowego

Społeczeństwo Pomorza Gdańskiego ma wiele twarzy

Dworu Gdańskiego, gdzie rolę cerkwi przejął kościół poewangelicki. Prawdziwą ozdobę naszych ziem stanowią też Ormianie. To właśnie oni, przez swoje staranne wykształcenie, wnieśli do kultury polskiej ogromny wkład. Wystarczy wspomnieć postaci Grzegorza Piramowicza, Jerzego Kawalerowicza, Krzysztofa Pendereckiego czy też Juliusza Słowackiego. Od 1958 r. swoistą oazą dla tej społeczności była i jest świątynia rzymskokatolicka śś. Piotra i Pawła w Gdańsku. Tam też, przed ks. Cezarym Annusewiczem, pełnił posługę słynny ks. Kazimierz Filipiak, który zmarł w 1992 roku.

Sięgając do kolejnego tomu „Studiów”, warto także sięgnąć po nowatorski artykuł ks. dr. Wiesława Kraińskiego, oficjała Sądu Biskupiego w Toruniu. Zajął się on tajemniczą i skomplikowaną po dziś dzień chorobą: epilepsją. Czy zawarcie sakramentu małżeństwa z osobą chorą na padaczkę czyni to małżeństwo nieważnym? Nie można wreszcie pominąć gorącego tematu, jakim są transplantacje i pobieranie do przeszczepów ludzkich organów. Z tym tematem zmierzył się ks. dr Grzegorz Hołub. Wstrząsająca jest część mówiąca o handlu ludzkimi organami, np. nerkami, za które człowiek żyjący w biedzie otrzymuje jedynie 1000 dolarów.

Ks. Sławomir Czalej

Jak nabyć „Studia”

Zamówienia można składać pod adresem: „Studia Gdańskie”, ul. bp. Nowickiego 3, 80-330 Gdańsk Oliwa, e-mail: studiagdanskie@diecezja.gda.pl. Cena z przesyłką 25 zł.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

18. czuwanie w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego

Razem widoczni i umocnieni

Kilka tysięcy ludzi w różnym wieku przybywa na modlitwne czuwanie w przeddzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego. **Mimo trudu i późnej pory z roku na rok jest ich coraz więcej.**

Czuwanie rozpoczynające się w 15 kościołach stacyjnych Starego Miasta około godziny 20, kończy się tradycyjnie o północy Eucharystią w bazylice Mariackiej. Mimo trudu, późnej pory i zmęczenia, w tym wyjątkowym modlitwonym wydarzeniu z roku na rok uczestniczy coraz więcej osób, przedstawiciele różnych ruchów, wspólnot i stowarzyszeń kościelnych oraz duszpasterstw środowiskowych archidiecezji gdańskiej. – Jak zawsze, przy organizowaniu tej modlitwy towarzyszy nam pragnienie budowania więzów jedności pomiędzy tymi wspólnotami – mówi ks. Jacek Socha, referent ds. Apostolstwa Świeckich. Na pewno cieszy, że w kończącym to wydarzenie nocnym czuwaniu w bazylice Mariackiej uczestniczy kilka tysięcy ludzi, przeważnie młodych, także małżeństw, młodych rodzin i osób indywidualnych. Wszyscy oni wyznaczyli sobie także wspólny cel. Chodzi w nim o zwrócenie uwagi na Kościół na Wschodzie. Jednym z duszpasterzy z archidiecezji gdańskiej, który zwrócił się z prośbą o modlitwę i wsparcie materialne do uczestników czuwania jest pracujący w Witebsku ks. Andrzej Bulczak. To właśnie dla jego rodzącej się wspólnoty zbierane są środki materialne.

Warto dodać, że w tym roku do 12 kościołów stacyjnych z okolic Starego Miasta dołączyły kolejne dwie wspólnoty parafialne, używając jednocześnie swoich świątyń do przeprowadzenia czuwania. – Na pewno wzrost liczby zainteresowanych świadczy o sprawdzeniu się i akceptowaniu tej formy świętowania uroczystości wigilii Zesłania Ducha Świętego. To także możliwość pokazania i zaprezentowania siły Kościoła, która drzemie właśnie we wspólnotach – dodaje ks. Socha. Wśród tych, których nie brakuje podczas tej wyjątkowej nocy są m.in. ruchy rodzinne, maryjne, misyjne, różańcowe, duszpasterstwa akademickie, Grupy Modlitwne Ojca Pio, Droga Neokatechumenalna, Odnowa w Duchu Świętym, wspólnota Marana Tha, Duszpasterstwo Czcieli Miłosierdzia czy Ruch



Nawet noc nie przeszkadza, by ludzie czuwali w świątyniach stacyjnych przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego

Światło-Życie. Z całą pewnością różnorodność, z którą można spotkać się podczas tej nocy, pokazuje, że przeciwnicy Kościoła, mówiący o wciąż słabnącym życiu duchowym społeczeństwa, nie mają racji. Ale czy to powinno zadowalać? Zawsze można zrobić więcej i lepiej. Oczywiście to, co jednak najważniejsze, jest głębiej, w sercu człowieka. – Owoce uczestników tego czuwania, a jednocześnie zaangażowanych w życie religijne ludzi, widzę po prostu w codziennym ich życiu i angażowaniu się w Kościele – podkreśla ks. Jacek Socha. To, co warto przy tej okazji również pokazać, to aspekt różnorodności wspólnot. Jeśli człowiek tylko chce, może znaleźć dla siebie przestrzeń i miejsce, które będzie go umacniać i wzbogacać. Ks. Jacek przypomina pewne słowa wypowiedziane kiedyś przez św. Ignacego Antiocheńskiego: „Chwałą Boga jest człowiek żyjący. Bóg chce, żebyśmy żyli. We wspólnotach jest możliwe odkrycie głębi chrześcijańskiej”. Duszpasterz wskazuje także na problem lęku, który ogranicza włączenie się wielu ludzi i zaangażowanie w życie wspólnotowe. Niestety, lęk ten często związany jest z przytłaczającym ciężarem codziennego życia. Gdy mamy za dużo obowiązków, wówczas trudno wygospodarować czas na dodatkowe obowiązki. Zaangażowanie w Kościele często kończy się na coniedzielnej Mszy św. Czy to jednak wystarczy? **au**

O Ducha mocy i świętość



KS. ANDRZEJ BULCZAK, KAPŁAN ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ, ODPOWIEDZIALNY ZA FORMACJĘ KLERYKÓW I DUSZPASTERSTWO POWOŁAŃ DIECEZJI WITEBSKIEJ – Zebrani w wigilię uroczystości

Zesłania Ducha Świętego w Roku Kapłańskim gromadzimy się jako Lud Boży i prosimy o Ducha Mocy i świętość dla kapłanów. Prosimy również, aby młodzi ludzie otwierali swoje serce na Boże wezwanie i nie lękali się oddać siebie samych na wyłączną służbę Bogu. Cały świat wznosi prośbę o kapłanów. Są na świecie miejsca, gdzie brakuje pasterzy. Dlatego proszę Was, abyście w swojej modlitwie wzywali Ducha Świętego dla Kościoła na Białorusi. Moją prośbą kieruję do Was z młodej diecezji witebskiej. Obecnie obchodzimy 10. rocznicę jej powołania. Posługę biskupią sprawuje ks. biskup Władysław Blin. W duszpasterskich zadaniach wspiera go obecnie około 100 kapłanów, z których połowa pochodzi z Polski. Powierzchnia diecezji ma 40 100 kmkw. i 1 417 000 ludności, z czego około 151 tys. katolików należących do 137 parafii. W naszej diecezji wschodniej części Białorusi jeszcze niedawno religia była zakazana. Za modlitwę w domu oraz w kościele ludzie ponosili wielkie konsekwencje: utrata pracy, zsyłka na Syberię i inne. Wiele kościołów zburzono i zdewastowano. To sprawiło, że wielu ludzi nie jest ochrzczonych, a pojęcia „Bóg” i „wiara” zostały skutecznie usunięte ze świadomości obywateli. Zadań duszpasterskich jest więc bardzo dużo, a księża wciąż za mało, tym bardziej że coraz częściej kolejni Polacy są zmuszani do opuszczenia kraju. Do kapłaństwa przygotowuje się obecnie 16 kleryków. Studia odbywają w Międzydiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Pińsku, w seminariach w Polsce oraz we Włoszech. Wierzymy, że nastąpi taki czas, kiedy Kościół na Wschodzie zaowocuje licznymi i świętymi powołaniami kapłańskimi i zakonnymi. Będzie to też owoc Waszej dzisiejszej modlitwy. Składam serdeczną wdzięczność za modlitwę oraz za ofiary, które będą przeznaczane na formację alumnów oraz na duszpasterstwo powołań diecezji witebskiej. Wraz z Wami zgromadzonymi w tej chwili na modlitwie proszę Ducha Świętego, aby nikt nie był pozbawiony uczestnictwa w Świętym Misterium Eucharystii. Aby wszyscy mogli spożywać Ogień i pić Ducha Miłości Boga.